

Rozmowa z Andrzejem Kocem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP

WOGNIU PYTAŃ

Rozmowa z Andrzejem Kocem, prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP województwa podlaskiego i jednocześnie komendantem powiatowym PSP w Wysokiem Mazowieckiem.

Zyskujemy, nie tracimy



fot. z p.m. Andrzej Koc

Jest pan strażnikiem zawodowym i ochotnikiem jednocześnie. Zna pan więc ograniczenia i możliwości PSP i ONP. Jak pan przez nich widzi i spostrzeka na tym korzyści?

Przypadek z potowieniem zaczynałem od obywatelskiej służby ochotniczej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w mojej rodzinnej miejscowości – Dąbrowie Kościelnej i udziału w terenowych wyjazdach patrolowniczych w 1992 r., w której takimi i dowodzącymi w tym czasie obręby komendy główny PSP, wróciłem w rodzinne strony i jako oficer do operacyjnych Komendy Rejonowej PSP współprowadząc z jednostkami OSP na swoim terenie. W 2001 r. zawołał mnie do wybrania na preza Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Wysokiem Mazowieckiem. Mogę zatem powiedzieć, że dość dobrze znam obie formy służby w PSP, szczególnie w takich miejscach, jak Podlasie, gdzie poza Biułem stał się jednostką ratowniczo-główną PSP oddziału są od siebie twardo i kulturalnie dla komend, wymaga ciągłej współpracy z OSP w zakresie ewakuacji, szkoleń, zawodów sportowo-patrolowniczych, wyprawiania w odpowiedniej sprawie ratowniczej. Jest to niezbędne ze względu na konieczność stworzenia i utrzymania odpowiedniej sieci jednostek ochrony przeciwpowodziowej, które będą udzielały skutecznej pomocy lokalnej społeczności, w możliwie krótkim czasie. Myślę, że największą wartość przynosi to faktycznie, że jestem strażnikiem i PSP i ONP są partnerami relacji między strażnikami obu służb na terenie po-

wiatu wysokomazowieckiego oraz zafascynowani, jakim mnie obdarzyli drabowie ochotnicy, wybierając mnie przez wiele kadencji do władz powiatowych i wojewódzkich Związku OSP RP. Mam nadzieję, że te dobre doświadczenia z powiatu uda mi się przenieść na obszar województwa podlaskiego.

Minęły dwa lata od zmiany zasad rozdziału środków z tzw. dotacji MNiA. Jak ocenia pan te zmiany z perspektywy swojego doświadczenia?

Wieloletnie moim zadaniem było przystąpienie do większej integracji jednostek OSP z komendami miejskimi powiatowymi PSP. Drobni: mogli skłonić mnie, w tym celu, aby zakupić co do danego samochodu czy innego sprzętu ratowniczego ze strażników IRG, podpłynął, jak w praktyce spręża się dane urządzenie, jakie najlepiej wybrać. Prezes oddziału wojewódzkich i powiatowych Związku OSP RP mógł, zaś ten, który miał udział w rozdziale kwot dotyczący na poszczególne powiaty i jednostki OSP. Dwa tym organizacjom uległomieniem jest fakt, że zainteresowani wykładem dotacji nie muszą już jednak kilkadziesiąt kilometrów do biur oddziału wojewódzkich Związku, bo mogą zbliżyć wnioski o dotację w polityce komendy powiatowej PSP. Zarazem też, że wzrost kwoty środków przeznaczonych dla jednostek OSP w moim województwie w 2017 r. otrzymaliśmy 1 mln 920 tys. zł, podczas gdy w 2015 r. była to kwota ok. 1 mln 420 tys. zł. Należy więc ponad 30%

wzrost. A ostatnio pojawiła się informacja o kolejnych środkach finansowych, w wysokości 100 mln zł, przekazywanych przez rząd z funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości do samorządów dla jednostek OSP na sprzęt ratowniczy. Tak więc z perspektywy jednostek OSP zmiany należy ocenić bardzo pozytywnie, przede wszystkim ze względu na zwiększone nakłady na OSP.

Jak pan postrzega nowy rozdział środków z tytułu obywatelskiego obywatelstwa od wojew. Co panu zniżyła wezwała w życie dopiero w lipcu 2017 r., więc była częścią tej sumy, tj. około 17 mln 600 tys. zł, trafiła według starych zasad do Zarządu Głównego ZOSP RP – raczej nie tyle jednak w konkretnych umowach, co w zasadach.

To komendant główny PSP jest odpowiedzialny za funkcjonowanie całego systemu ratowniczo-gaśniczego i dlatego moim zdaniem środki pochodzące z tego źródła powinny być kierowane w te obszary ochrony przeciwpowodziowej, które wymagają największego dofinansowania. Oczywiście będzie to zależało od specyfiki poszczególnych województw. Przekładano w województwie podlaskim nie ma wielu starych i składania wniosków pod koniec sierpnia w komendach ratownictwa przez przedstawicieli PSP, jak i OSP na stworzenie możliwości ubiegania się o dofinansowanie zakupów pojazdów ratowniczych dla strażników w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020, jak to miało miejsce w innych województwach. Dlatego uważam, że

10

LUTY 2018 / [przegląd patrolniczy](#)

właśnie komendant główny PSP, mając pełną informację, będzie miał możliwość przekazywania środków finansowych w te obszary systemu, które wymagają wsparcia w poszczególnych województwach, tak, by system funkcjonował na podobnym poziomie w całym kraju.

PSP i OSP działają na zasadach partnerstwa. Wzajemnym celem, wzajemnie się uzupełniają, z zachowaniem swej specyfiki. Czy ta relacja powinna się zmienić?

Działalność naszych organizacji wymaga partnerstwa i tak jest. Przecież wspólnie prowadzimy akcje ratownicze (na Podlasiu OSP uczestniczy w ponad połowie wszystkich działań), realizujemy wspólnie ćwiczenia, organizujemy zawody różnych sekcji dla ochotniczych strażów pożarnych i młodzieżowych drużyn patrolniczych, łączymy siły patrolnicze i ratownicze uczestniczymy w różnych rodzajach akcji społecznych popularyzujących bezpieczeństwo polowe, takich jak „Kroki mnie bezpieczeństwa”, „Czad i ogień. Żagiel ryzyka”, czy też akcje honorowego krowiadarstwa. Tak więc kwestie zapożyczenia patrolarny czy propagowania bezpiecznego zachowania wśród lokalnej społeczności są realizowane także przez OSP. Zapewne nie w takim wymiarze, jak to czyni PSP, ale myślę, że wspólny szlak można poprawić.

Co do kwestii zaradowności ochotników, to myślę, że w dłuższej perspektywie będzie to konieczne chociażby w postaci szkoleń. Głównie ze względu na konieczność ograniczenia migracji młodych, wykształconych drabów z mniejszych miejscowości do miast w poszukiwaniu pracy.

Czy OSP prowadzi sobie z tym własne problemy? Podobno wiele jednostek OSP nie jest w stanie wyjechać do zdarzeń z uwagi na brak drabów, którzy przeżyli w innych miejscowościach.

W pierwszej kolejności odnosi się do kwestii intensyfikacji do zdarzeń przez jednostki OSP w województwie podlaskim same tylko OSP włączono do KSRG brały udział w akcji ratunkowej. Problem intensyfikacji do zdarzeń dotyczy niepełni pomocy w wszystkich zdarzeniach, w których uczestniczą jednostki OSP. Należy jednak wyznaczyć to jako nieporozumienie, ponieważ do migracji młodych ludzi do dużych miast, gdzie podejmują studia lub pracę. Przez dyskusję nie wszystkie jednostki OSP będą

w stanie poradzić sobie z tym problemem. Wydaje mi się, że potrzebne są nowe rozwiązania systemowe, na przykład takie, jak wsparcie pracodawców zatrudniających czynnych członków OSP, którzy będą umożliwiali udział drabów w działaniach ratowniczych, szkoleniach i ćwiczeniach w godzinach wykonywania obowiązków pracowniczych. Trzeba też znaleźć do świadomości prosiących o pomoc, że komendy, że zatrudnienie wykształconego strażnika może przynieść korzyści dla samego zakładu pracy pod względem bezpieczeństwa powołanego. Takie działanie może stworzyć miejsce pracy dla młodych, przedkierować drabów i pozwoli zatrudnić ich w małych miejscowościach.

Jaki miałby pan wskazać, jaki obszar działalności OSP jest najbardziej problematyczny, np. wymagający dofinansowania, a co by to było?

Wiele obszarów działalności OSP wymaga dofinansowania. Oczywiście jest to uzależnione od wielu czynników, np. wspomnianej możliwości skorzystania z funduszy regionalnych programów operacyjnych, zasobności samorządów gminnych, rozlokowania sieci jednostek OSP czy też ich aktywności. Wędruje tam potrzebny jest zastrzyk finansowy, choć pewnie w różnych regionach w różnym stopniu. Jednak stała bolączką, z którą borykają się jednostki OSP, jest wyposażenie osobiste ratowników, w tym ubrania specjalne. Wiele jednostek OSP spoza KSRG nie jest wyposażonych w sposób wystarczający do obsługi podstawowych pojazdów ratowniczych. Największy deficyt dotyczy, jak już wspominałem, ubrań specjalnych. Często bowiem drabowie dysponują jedynie starymi, mało ergonomicznymi i przeszkadzającymi ubraniami. To wszystko powoduje kilkunastominutowe czasy użytkowania i często braku możliwości ich odpowiedniej konserwacji – prania i czyszczenia.

Czyli wymagają po prostu wymiany na nowe?

Zdecydowanie, zwłaszcza że te nowoczesne mają lepsze parametry. Chodzi przecież nie tylko o komfort pracy, lecz także o bezpieczeństwo. Drabowie zwracają również uwagę na brak możliwości dofinansowania ubrań ratowniczych, które są przez nich wykorzystywane nie tylko jako odzież, ale wyjątkowo pod ubranie specjalne podczas akcji ratowniczych, lecz także podczas szkoleń i udziału w ćwiczeniach, zawodów sportowo-

patrolniczych oraz prowadzenia działalności prewencyjnej.

Komendant główny uważa, że jednostki OSP powinny być częściej wykorzystywane, również w formie zwykłych, krótkich odwołań przez komendy powiatowo-ochronnicze PSP. Czy drabowie nie widzą tego potrzebę?

Nie podlega dyskusji, że kontakt pomiędzy naszymi formacjami powinien być ciągły. Od lat funkcjonującą praktyką gminną było wyjazd w jednostkach w KSRG oraz wystrzasy operacyjne jednostek, typu S. Standardem na naszym terenie do tej pory był także udział komendanta powiatowego PSP (bądź wyznaczonych oficerów) we wszystkich zdarzeniach ogólnopowiatowych (rybożerach) OSP w KSRG oraz w zdarzeniach innych jednostek na ich zaproszenie. Na pewno dla wielu OSP, szczególnie tych spoza KSRG, wizyta komendanta miejskiego powiatowego PSP czy też wyznaczonych oficerów ma szczególną wartość. Dlatego podziwiam podjęcie komendanta głównego PSP, że raz wyjechał po prostu do powiatu, a dozwolę, problemowe wizyty, wynikające z potrzeb.

Komendant główny PSP wielokrotnie wspominał się na temat tego, czego oczekuje od strażników ochotników i jak chce ich wykorzystać. A czego oczekują ochotnicy od komendanta?

Jakie są oczekiwania OSP? Zapewne różnie, w zależności od regionu kraju. Jednak myślę, że problemem nie jest OSP, o których wspominałem wcześniej, są kluczowe i to właśnie wsparcie komendanta głównego PSP przy ich rozwiązywaniu oczekują ochotnicy. Nasuwa mi się jeszcze jedna sprawa, relacionada głównie przez OSP spoza KSRG, która do tego problemu dla ochotników jest czas trwania szkoleń, a w szczególności szkolenia podstawowego. Wiem, że do osiągnięcia poziomu wielu zagadnień, jednakże mierzonych czasem na odbycie szkolenia podstawowego strażnika, na które trzeba wygospodarować 20 godzin, czyli około 15-16 dni, jest bardzo trudne, a często wręcz niemożliwe dla osób pracujących, prowadzących własną działalność gospodarczą czy rodziną. Dlatego myślę, że ta kwestia będzie bardzo istotna, aby strażnicy odpowiedzialni za jednostki OSP zapewniły drabom do systemu profesjonalnej pomocy lokalnej społeczności w razie zaistnienia takiej potrzeby.

Corinne Katarzyna Zarnowska

11

przegląd patrolniczy / 2018 LUTY